

PARADA

ROK IV

NIEDZIELA, 10 LUTEGO 1946 R.
SUNDAY, FEBRUARY 10, 1946

Nr 4 (74)

CENA EGZEMPLARZA: w Egipcie P.T. 2, w Palestynie 25 mils., w Iraku 30 fils., w Iranie 3,5 rls., w Anglii 9 d., w Afryce Wsch. 6 d.,
we Włoszech 12 lirów, we Francji 5 fr., w Niemczech 1 Mrk.



Posiedzenie inauguracyjne Organizacji Zjednoczonych Narodów



Paul Henri Spaak, przewodniczący ogólnego zebrania OZN



Amerykański sekretarz stanu, James F. Byrnes



Ernest Bevin, brytyjski minister spraw zagranicznych

UNO
OBRADUJE
W LONDYNIE

W dniu 5 stycznia bieżącego roku stulecie „Królowa Elżbieta” przywiozł do Wielkiej Brytanii 160 delegatów na pierwszą sesję ogólnego zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, która została otwarta w Central Hall w Westminsterze w dniu 10 stycznia br.

W rzeczywistości Londyn już w chwili zakończenia konferencji w San Francisco stał się główną siedzibą nowej organizacji, nad którą nadzorem urzędowała Komisja Przygotowawcza Organizacji Zjednoczonych Narodów. Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zamianowało specjalnego sekretarza Mr. Gładwyn Jebba, któremu powierzono zorganizowanie wielkiego sekretariatu oraz administracji Ogólnego Zgromadzenia OZN. O rozmiarach zadania tymczasowego sekretariatu świadczy wymowa fakt, że z jego wydziału dokumentów wyszło w okresie od sierpnia 1945 do Nowego roku 2,5 miliona stron pisma maszynowego, to jest około 16,5 tysiąca tomów. Piękna biblioteka

Sekretariat OZN usadowił się w Church House, natomiast delegaci na sesję ogólnego Zgromadzenia obradują w Central Hall w Westminsterze.

rze. Na sali obrad zainstalowano wszelkie możliwe urządzenia techniczne, nie wyłączając głośników najnowszych systemów, by na galerii, gdzie pracują dziennikarze, słychać było każde słowo. W gmachu byłej ambasady niemieckiej Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zorganizowało specjalny Departament Konferencyjny. Na czele tego Departamentu stoi płk. Codrington. Departament dzieli się na szereg sekcji, które zajmują się dostarczaniem mieszkań dla członków delegacji, transportem itd. Każdy szef delegacji przybyłej na pierwszą sesję OZN otrzymuje do swej dyspozycji luksusowy samochód, opatrzone specjalnymi znakami koloru jasno czerwonego. Samochody te korzystają z pierwszeństwa w ruchu ulicznym. Istnieje również specjalna sekcja, która ma za zadanie udostępnienie przybyłym członkom zagranicznych delegacji zapoznanie się z najbardziej interesującymi instytucjami naukowymi i przemysłowymi Wielkiej Brytanii. Kinoteatr West End Cinema zarezerwowany został całkowicie dla członków Ogólnego Zgromadzenia OZN, celem wyświetlenia produkcyjnych filmów brytyjskich — oczywiście bezpłatnie.



Samotny Pokój...

(Daily Express)

W DZISIEJSZEJ POLSCIE

Napisał: AMBROSE BERNARD DOYLE

Poniżej zamieszczamy w przekładzie artykuł Ambrose Bernard Doyle, drukowany w styczniowym numerze „World Review”. Autor w roku 1945 był funkcjonariuszem Ambasady Brytyjskiej w Warszawie. Tytuł oryginału: „Poland Today”.

A oto garść faktów. Idąc ulicą, widzianym trzech rosyjskich oficerów, jak zatrzymali dwie młode dziewczyny, 17 lub 18 letnie. Jedna, która opierała się została postrzelona w udo, a następnie zgwałcona. Jeśli to mamy uważać za „uwolnienie” to opinia publiczna (w Anglii) powinna być o tym poinformowana.

Inne fakty: Dlaczego Rosjanom wolno obrabowywać Polaków z mebli, ubrań, maszyn i środków żywności? Widziałem na własne oczy ciągnące przez Warszawę całymi godzinami i dniami 3 milowej długości konwoje idące na wschód. Rosjanin, gdy pyta się o godzinę, jak tylko zobaczy zegarek zabiera go. Jeśli ktoś stawia opór zostaje zastrzelony na miejscu. Tą samą metodą stosują do każdego, który ma całe buty na nogach. Musi je oddać na ulicy.

Są również inne rzeczy, których zupełnie nie rozumiem. Pierwsze dwa okręty, które przybyły do Gdyni z Hull przywiozły Rosjan. Dlaczego zostali oni repatriowani do Polski a nie do Rosji przez Murmańsk? Transport kolejowy między Polską a Rosją jest trudny. Dlaczego zatem wysadzono ich w Gdyni zamiast w Murmańsku, który jest portem ich ojczystego kraju? Odpowiedź na to jest tylko jedna — Rosjanie nie chcą „zachodnio” ziomków w swoim własnym kraju i wolą stacjonować ich w Polsce.

Teraz podzielę się z wami moją własną opinią w odniesieniu do tego, co powinno i mogłoby być zrobione. Po pierwsze dlaczego tak wiele robimy dla naszych wrogów, podczas gdy Polska, która walczyła tak bohatersko po naszej stronie i była naszym pierwszym sojusznikiem porzucona jest w rozpacz? Sposób, w jaki Polska jest traktowana winien być ukazany w pełnym świetle w Izbie Omin i w brytyjskiej prasie codziennej. Jest niedostateczne, gdy sprawy te porusza tylko

kilka odważnych pism takich jak World Review.

W pierwszym rządzie dlaczego nie pozwolili Polakom na utworzenie własnego rządu zgodnie z ich wola, co wpłynęłoby na zatrzymanie masowych aresztowań, dokonywanych w całej Polsce przez „oswobodzicieli”. To wszystko ma na celu utworzenie z Polski 17 republik sowieckiej.

Jest rzeczą powszechnie znaną, jak wspaniale żołnierze polscy walczyli w czasie tej wojny. Dziś, kiedy wojna jest skończona, nikt o nich nie pamięta. Na przykład, obchodziliśmy rocznicę bitwy o Anglię nie wspomniałszy nawet o polskich eskadrach, mimo że niemal połowa lotników, którzy brali udział w tej bitwie, to byli Polacy. Słowo podziękuję czy uznania nie padło pod adresem Polaków.

Przynajmniej mego powrotu do Anglii był fakt, że zachorowałem i drogą lotniczą, na skutek zaleceń amerykańskiego lekarza — via Berlin przetransportowano mnie do Croydon. Mówiąc otwarcie, ja sam postarałem się o to, aby powrócić do domu jako chorzy, ponieważ nie mogłem znieść chwiejnej postawy naszych urzędników — jeżeli chodzi o pomoc Polakom czy o opór wobec nacisku rosyjskiego.

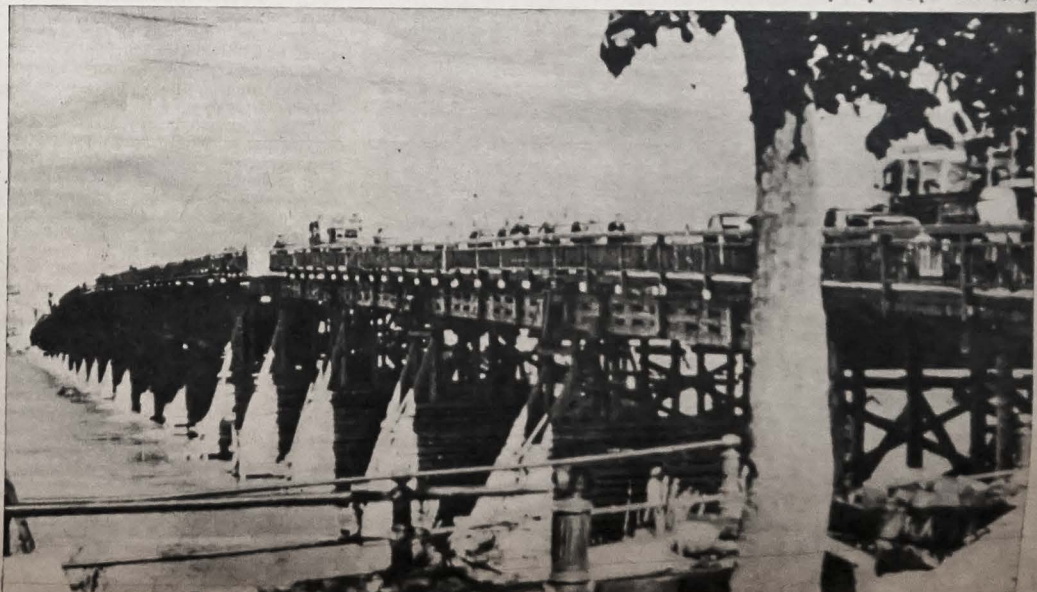
A oto garść innych faktów, które zaobserwowałem na ulicach: Na głównej arterii prowadzącej do pięknego niegdyś mostu na Wiśle, dziś wysadzono, aresztuje się kilkunastu ludzi każdego dnia. To jest zjawisko codzienne, więcej nawet, zdarzające się pięć i sześciokrotnie w ciągu dnia i nie tylko na ulicach lecz również w domach.

Obserwując to wszystko postanowiłem odwiedzić Pragę, która jest przedmieściem Warszawy. Przekonałem się na miejscu, że na Pradze nie jest wszystko zrównane z ziemią jak w samym mieście, lecz niemieckie domy znajdują się w stanie godnym poza-

owania. Na jednej z ulic spotkałem młodą panią, która ku mojemu zdziwieniu mówiła pięcioma językami, w tym płynnie po angielsku. Owa młoda kobieta pracowała w miejscowej rozgłośni radiowej. Byłem u niej na herbatce i poznałem jej siostrę, świeżo wypuszczoną z obozu koncentracyjnego w Niemczech. Odyśmy potem wyszli na spacer, koło stacji kolejowej zobaczyłem kilka wagonów towarowych załadowanych cywilami. Zapytałem się mojej towarzyski dokąd ci ludzie idą, bo wydało mi się to raczej dziwne. Ku mojemu zdumieniu odpowiedź brzmiała, że tych ludzi wywozi się na przymusowe roboty do Rosji. Wywarło to na mnie okropne wrażenie. I pomyśleć, że sądzi się, iż Polska jest wolna, podczas gdy tego rodzaju praktyk dopuszcza się w tym kraju jeden ze sprzymierzonych narodów.

Po mojej wizycie na Pradze wróciłem do miasta. W hotelu, w którym mieszkali członkowie brytyjskiej i amerykańskiej ambasady oraz rosyjskiej misji wojskowej — przeprowadziłem rozmowy z kilku oficerami rosyjskimi. Poprosiłem dwu z nich na wódkę. W pierwszym rządzie ustaliliśmy, że mi nigdy nie brakuje pieniędzy, a to dzięki temu, że drukują swoje własne banknoty nie sygnowane przez nikogo a posiadające jedynie cyfrę reprezentowanych złotych i jakiś napis po polsku. Tego rodzaju waluta niezmierzenie sprzyja rozwojowi czarnego rynku. Następnie zapytałem dlaczego tak wolno odbywa się ich powrót do Rosji i czy nie byłoby szybciej, gdyby sprzęt przetransportowano samochodami. Odpowiedź brzmiała: „my gromadzimy cały nasz sprzęt wzdłuż drogi powrotnej. Zapytałem jak należy to rozumiem. Odpowiedzieli, że większość zdobyczy, którą wysła się do Rosji, została zabrana Polsce jako zadośćuczynienie za „oswobodzenie”.

Jest rzeczą zdumiewającą, jak wiele można wydobyc z Rosjanina, gdy jest podchmielony. Moi rosyjscy rozmówcy wyrażali się również raczej obelżywie o „kapitalistycznym zachodzie” i mówili poufnie, że ich następnym „miejscem postoju” będzie Londyn. Na końcu chciałem powiedzieć, że byłoby znacznie lepiej dla nas jak i dla innych narodów, gdyby cała Polska była okupowana przez siły międzynarodowe. Po pierwsze oznaczałoby to wstrzymanie masowych aresztowań i deportacji, które stale jeszcze są przeprowadzane. Po drugie powstrzymałoby to rosyjskich uciekinierów, którzy przyjeżdżają, by okupować Polskę — proces, który odbywa się obecnie na wielką skalę. Gdy temu wszystkiemu nie położymy się kresu, setki tysięcy Rosjan załudnią będą Polskę a miliony Polaków uwięzionych będzie w Rosji.



Jedyny dziś most na Wiśle w Warszawie

- Str. 1: okładka „Komandos”, fot. O. Szumański
- Str. 2: (1, 2) fot. Bela Zola
- Str. 3: fot. Keystone
- Str. 4, 5: fot. W. Choma
- Str. 6: fot. Brn. Min. of Inform.
- Str. 7: rys. The Illustrated London News
- Str. 8 i 9: fot. A. Romański
- Str. 10 i 11: fot. Mary Mollo, „Parade”
- Str. 11: fot. „Victoire”
- Str. 12: fot. Two Cities Film
- Str. 13: fot. 1) T. K. Sowicki 2) M. Nikon
- Str. 14: fot. 1) Stellman
- Str. 16: okładka, fot. Two Cities Film

Układ graficzny: JERZY MŁODNICKI

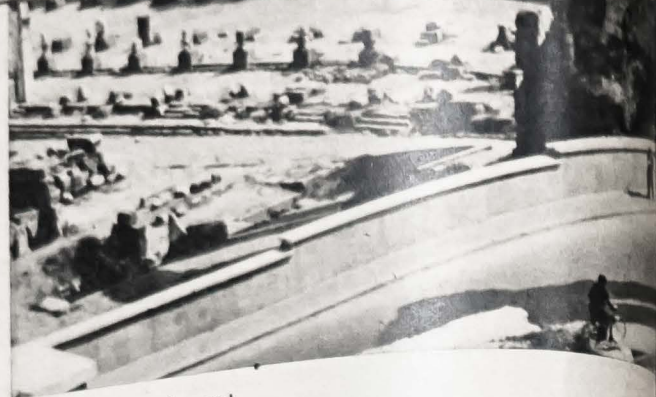
AVE MARIA W RZYMIE

Z cyklu Listy z mojego Rzymu

GUSTAW MORCINEK



Świątynia Venus Genetrix na Forum Juliusza Cezara



Forum Romanum — fragment

Najmilszy Janie z Bogumina!

W poprzednim liście pisałem Ci o swojej włości po Rzymie, od kościoła do kościoła, urzeczony ich pięknem i zdumiony ich wielkością. Że w przybytkach tych, pełnych kolumn i żłoceni, marmurów i wspinał się do Boga, co był mądry i bogaty, i piękno miłujący i dumny, a czasem nawet i pyszny, że w onych przybytkach z trudem doszukuję się Boga. Lecz Go znajduję.

Może to zgorzysz kogoś, być może. Nie zgorzysz jednak nikogo, kto przeszedł obozy koncentracyjne. Na jego pocieszenie dodam, że przecież w Rzymie można na każdym prawie kroku, w każdej uliczce znaleźć jakiś drobny niuans, nawet fragmenty wielkiego uniesienia serca ludzkiego, tęskniącego do Boga. I wtedy nie czuję się osamotnionym w swej upartej włości; przeciwnie — radośnie mi na duszy, że nas tutaj wielka, nieprzejrzana gromada ludzka, żywiąca te same pragnienia i nadzieje i tęsknoty, co przybłąkany „człowiek z obozu”.

Lubię Rzym o zmroku, kiedy zapalają się nad jezdniami przyćmione kopyty świetne, nabierając w perspektywie żwizdzenia, iż to dogasające gwiazdy z nieba, które trzymają nad Rzymem barokowe aniołki i pozwalają im dopalić się w spokoju. Sączy się z nich jakiś płowy poblask, jakby rudo-szara mgła, wypełniająca wgłębienie ulicy aż po czarne kalenice renesansowe. Na kalenicach wspiera się już granatowe niebo.

Pobok zaś, na węglach bocznych uliczek, na wysokości pierwszego lub drugiego piętra pełgają drobne „janiczki”. Tak u nas, na Śląsku, nazywają drobne światła w mroku. Światła te rzucają skąpy blask na słodką twarz Madonny z Dzieciątkiem, czasem w otoczeniu uskrzydłych główek aniołków Sassoferrata, czasem w girlandzie kwiatów i owoców, a zawsze naśladujące majolikowe Madonny i jej aniołki Luca dello Robbia.

Czasem na ścianie kamienicy jarzy się cały wieniec światłek, a z ich barokowej ramy patrzy na ulicę słodka twarz Madonny, wyczarowana przez pobożne wzruszenie nieznanego malarza. Jeżeli zapytać się przechodnia, kto malował tę Madonnę, przechodzień spojrzy na mnie zdumiony, spojrzy trochę zdumiony na obraz, uśmiechnie się lekko zakłopotany i powie szczerze, że nie wie. To dobrze, bo ja też nie wiem. Niech nam obu wystarczy, że tamta Madonna jest prześliczna i że patrzy na szary tłum uliczny, biegnący w pośpiechu za swoimi sprawami.

Czasem wystarczy pójść w kierunku Santa Maria Maggiore. I zmienacka staniesz oślniony. Oto spoz murów wystrzela nagle pod słoneczny błękit wysoka, smukła kolumna z bazyliki Konstantyna, a na jej szczycie unosi się Madonna. Ta sama Madonna, która Cię ongiś wzruszała, kiedy jeszcze chłopcem chadzałeś do starego kościoła na wieczorne nabożeństwa majowe. Wysoko, pod szerniałym sufitem,



Ruiny świątyni Dioscuri przy Forum Romanum



Forum Mussoliniego w Rzymie

tem, na tle błękitnych draperji, biją się wtedy ta sama postać: pełna słodyczy i dobroci i patrzyła na nasze kudłate tby i na nasze rozwichrzone serca, jak ogromnie dobra matka patrzy na swoje dzieci. Coś tam potem pozostało z owego spojżenia, bo gdy człek błękał się po świecie i gdy tkwił latami za drzwiami kolczastymi i gdy patrzył w kaprawe, cuchnące ślepią śmierci, przychodziło zniemacka wspomnienie tamtego spojżenia Madonny ze starego kościoła karwińskiego i wtedy serce uciszało się na długo.

Dzisiaj po tylu latach spotykam je znowu w Rzymie.

Wystarczy zabłąkać się, bez przewodnika, tak zupełnie przypadkowo, do kościoła Santa Prassede. Czarna tablica z białymi literami podszepnie Ci w języku angielskim, iż w tym 1000-letnim kościele znajdują się mozaiki również z dziewiętego wieku. Dobrze, dobrze!... Lecz wśród tłumu świętych postaci, gdzie w bocznej kaplicy, nad ołtarzem wynurzy się zmienacka z pachnącego półmroku znowu jasna postać Madonny. Otoczyły ją z obu stron hieratycznie i sztywno uszeregowane postacie mnichów i misztek, klęczące w głębokiej adoracji, znieruchomiełe w swym uniesieniu, a w środku, z maluchnego kwietnika wyrastają lilie, podobne do naszych śnieżynek lub do tatrzańskich krokusów białych. A wśród śnieżynek bieli się wysoka, smukła, lekka postać Madonny. I teraz nie wiedzieć, co podziwiać: czy samą Madonnę czy

tego artystę, który z kamuszków ułożył tak przeczudne zjawisko.

Patrzysz długo w tamto zjawisko i nie możesz się nasycić. Odchodzisz, by po chwili znów wrócić. Myślałbyś, już nabrął w serce do syta ciży i słodyczy lilijowej postaci Boskiej, już do ostatka pokorny i wdzięczny za tamto przeżycie i odchodzisz. Błądzisz więc wzdłuż nawy, wodzisz spojrzeniem po marmurach, po szczątkach architrawów z pogańskich świątyń, po tym bogactwie najstarszej mozaiki w Rzymie, wyławsz z nich postacie, zdumiewasz się ich zastygłą świętobliwością, patrzysz z uboższą, jak ludzie podchodzą w skupieniu pod marmurowy tron w bocznej nawie i dotykają palcami stóp lub sukni białej na tronie Madonny, całują potem koniuszki palców i czynią krzyż na piersiach. Patrzysz z jakimś nieuchwytnym przeblaskiem racjonalistycznego ujmowania wszelkiego rodzaju zjawisk, jak podchodzi do Madonny stara, brudna jakaś przekupka, gruba i rozczochna, z narzuconą chusteczką pomiętą na głowę, jak stanęła przed Madonną, rozłoży szeroko podniesione dłonie i stoi teraz rozmodlona, podobna do księdza przy ołtarzu podczas Kanonu, gdy szepce: „Memento, Domine, famulorum”... a potem staje na palce, dotyka ze ciężą stopy Madonny, całuje palce, zęga się i odchodzi już inna. Już nie gruba, brudna, pyskata przekupka o chytrych oczach, lecz uciszony człowiek, który się wyżył w westchnieniu i teraz już dobrze.

Tamta przekupka odeszła a ja wróciłem po trzeci raz do Madonny w bocznej kaplicy. I już teraz wszystko zrozumiałem.

Zazdrościłem jedynie, że nie posiadam jeszcze tej prostej wiary rozczochranej przekupki rzymskiej.

Czasami jestem jej blisko. Oto w kościele Ojców Zmartwychwstańców, podczas nabożeństwa orga-

nizta błędzi w preludjach, aż w końcu natrafi na „Ave Maria” Schuberta. Dlaczego nie na Gounoda, lecz na lirycznego Schuberta — nie wiem. Muzyka spływa na kościół, cicha i jakby przesycona błękitem wiosennego dnia czy zapachem fioletów z dalekiej, nieobeszłej łąki.

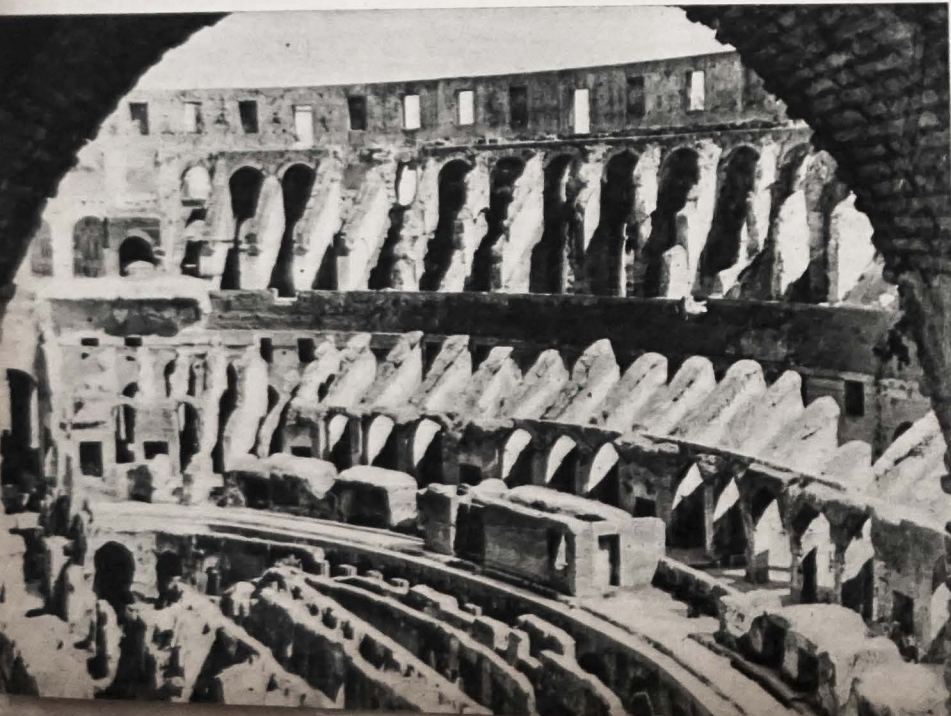
I dziwna rzecz, że wtedy zawsze przypomina się obóz koncentracyjny. A z tamtym przypomnieniem pojawia się na chwilę, jak czad gryzący, niedosyt sprawiedliwości, pragnienie jeżeli już nie zemsty, to przynajmniej pomsty, w żelu jakis, gorzyc niemiżwana, piótn w sercu. Boć w obozie w każdą niedzielę wieczorem schodziliśmy się na placu apelowym pod głośnikiem. Głośnik wisiał na żelaznym maszynie, na maszynie zaś powiesił się kiedyś nasz kolega, współwięzień. Dzwonne miejsce obrał na swoją śmierć. Inni wieszali się zazwyczaj w ustępach lub w umywalkach, on wybrał maszt głośnikowy. Może chciał widzieć w tym usymbolizowanie swojej śmierci. Niechaj na cały świat krzyczą głośniki o jego śmierci, która wyrosła z ponurej rozpacz i męki...

Zbieraliśmy się więc każdej niedzielę wieczorem pod głośnikiem i słuchaliśmy zniekształconej muzyki klasycznych niemieckich. Brahmsa, Mozarta, Wagnera... W końcu przyszła kolej na Schuberta.

Muzyka posiadała metaliczny porbrzek, dudniła jak w sklepieniu beczce blaszanej, czasem przekształcała się w chrapliwy dysonans, lecz była nam zawsze muzyką. I pamiętam, pod masztem skupili się najbardziej fanatyczni wielbiciele muzyki. Reszta zaś przechadzała się grupami, tam i z powrotem, od jednej granicy, uczynionej z kolczastych drutów, po drugą granicę. Jak zwierzęta w klatkach po zoologicznych ogrodach. Rozmawiali o swoim szarym życiu. A z głośnika sączyła się muzyka. Muzyka była

(Dokończenie na str. 14)

„Chiostra” w Bezylice św. Piotra



Colosseum — wnętrze

Plac św. Piotra — widok z Kopuły in.



AVE MARIA W RZYMIE

miękką i mimo swego zdeformowania w głosniku, posiadała wciąż jeszcze ten czysty, miękki...

Istniał się rzeczą dziwną. Wszyscy zaparli się rozmawiać, wszyscy stali lub na palcach...

Zmienacka otworzyła się ciętka, zełamała brama obozu i w jej czeluści ukazały się pierwsze...

Schubert jeszcze kwilił w głosniku swoje „Ave Maria”, lecz dla nas już nie istniał...

Oto „Ave Maria” Schuberta odśpiewała nam jaskrawie ohydę zła ludzkiego.

Dzisiaj atoli, kiedy wędruję w Rzymie od jednego węgła ulicy do drugiego węgła...



Po odprawieniu nabożeństwa w jednym z obozów Polskich Sił Zbrojnych na Śr. Wsch. J. E. biskup Sawa w towarzystwie Dowódcy Jedn. Wojska na Śr. Wsch. gen. bryg. J. Wiatra i żołnierzy wyznania prawosławnego



Na Śr. Wschód przybył ostatnio z Londynu biskup kościoła prawosławnego Polskich Sił Zbrojnych J. E. ks. Sawa...

J. E. biskup Sawa w towarzystwie Patriarchy prawosławnego Egiptu Christoforosa przed katedrą prawosł. w Kairze

ART CLUB

W Aleksandrii odbyła się wystawa obrazów Art Clubu Włoskiego i nowożytnego Aleksandryjskiego...



Otwarcie wystawy w Aleksandrii

OD REDAKCJI

Począwszy od bieżącego numeru „Parada” zawierać będzie specjalny dodatek p. n.: „Gdzie Jesteś?”...

Table with columns for names and search status. Includes entries like ADAMCZYK Taofil, BABIŃSKI Henryk, BALS Stanisław, etc.

Osoby, które odnajdą swe nazwiska w niniejszym Wykazie Nr 21 (Cz. I), zechcą zwrócić się listownie do Centrali Poszukiwań PCK (Polish Forces Middle East 55)...

Form for providing personal details: Name, address, date, signature, etc.



*Renée
Asherson*

*w filmie
p. t.*

Henryk V

TCB